

5/1198

Relacja Stanisława Piesio z Płocka

Stanisław Piesio syn Ludwika i Katarzyny urodz. 11.12.1920r. we w Miętno woj. siedleckie. Wychowywałem się na 6 hektarowym gospodarwie rodzinnym. Było nas 8 dzieci. W siódmym roku życia poszedłem szkoły powszechnej w Michałowce. Do 7-mej klasy chodziłem do Garlina odległego o 4 km od Miętnego. Następnie pracowałem w gospodarstwie rodziców. Do konspiracji przystąpiłem zaraz we wrześniu 1943r. Zbieraliśmy broń, amunicję i wszystkie wyposażenie wojskowe. I tu się związałem z organizacją. Moim dowódcą był od początku mój szwagier. Przez organizację zostałem skierowany do rocznej szkoły rolniczej w Miętnem.

23 czerwca 1943r. zostałem aresztowany przez Gestapo za działalność konspiracyjną w AK. Po dwóch dobach tortur w więzieniu gestapo w Wolinie, podczas transportu na dalsze badania do Warszawy zostałem odbity przez oddział zbrojny AK pod dowództwem ppor. Stefana Góry "Wilczek" w miejscowości Lipówki. W trakcie odbijania zginęło 5 żołnierzy i żandarmów, w tym jeden oficer w stopniu kapitana. Po nienaniu i wyleczeniu ran zostałem skierowany do partyzantki. Po zakończeniu akcji "Burza" walczyłem w batalionie kpt. Klimaszewskiego "Łoza". Oddział został wzięty w pierwszym dniu sierpnia 1944r. Po powrocie do Miętnego niezwłocznie zorientowałem się, że jestem obserwowany przez NKWD. W końcu września 1944r. zostałem wreszcie wraz z dwoma kolegami i przewieziony do siedziby NKWD przy sztabie armijnym na przyczółku warecko-magnuszewskim. Tam, w złych warunkach przez 3 miesiące prowadzone było śledztwo. 2 stycznia 1945r. przewieziono mnie z kolegami do Miętnego, gdzie odbył się publiczny sąd. Wyrok Radzieckiego Trybunału Wojskowego brzmiał: "58 par. 2 za przynależność do faszystowskiej organizacji AK wrogi Związkowi Radzieckiemu 10 lat zagr. o zastrzonym rygorze i konfiskata majątku". Po paru dniach przewieziono mnie do więzienia w Łodzi. 5 marca 1945r. załadowano nas do bydłych wagonów po 50 osób w każdym i pociąg ruszył w kierunku wschodnim z przeznaczeniem do Kerczytki. W Nowosybirsku więźniów przebadala w wagonach Komisja lekarska, która orzekła, że ludzie są tak wycieńczeni, że trzeba niezwłocznie rozładować. Po 38 dniach podróży w warunkach najgorszych jakich można sobie wyobrazić, wyładowano nas na transsyberyjskiej stacji Reszoty, leżącej między Krasnojarskiem a Irkuckiem. Łącznie tej nazwie znajdował się w odległości około 1 km od stacji. Wszyscy Polacy byli skrajnie wycieńczeni i do obozu raczej pełzaliśmy niż szliśmy. Przebywałem w licznych obozach. Zapamiętałem: Reszoty, Kerczytka, Kańsk nad rzeką Kan, Rewuczy, Pckonajewo i Sosnówka.

Na lesopowale mi nie szło. Nie byłem przyzwyczajony. Warunki obrzydliwe, komary. Jak mnie pogryzły jednego dnia to następnego dnia jeszcze poszedłem do lasu, ale ~~wkręcić~~ nie mogłem wrócić. Koledzy prowadzili mnie pod rękę, bo nic nie widziałem tak nagle opuchłem. Dostałem zwolnienie lekarskie i lekarstwa, ale nie byłem zdolny do ciężkiej pracy, bo byłem wycięczony. Potem przydzielono mnie do gospodarstwa przyzakładowego. I tam przy dostępie do ziemniaków, buraków, marchewce, grochu itd. odżyłem troszeczkę. Potem wzięli mnie do brygady pogruzoczej - to jest do ładowania kłoców. Praca była ciężka, ale ja byłem w lepszej kondycji. Długo jednak też nie wytrzymałem, znów doszedłem do szkieletu i znów mnie wysłali do Ingasza na wynoczynek. Tam był kierownikiem niejaki Piotrowski - bardzo pożądanym człowiekiem. Ja tam miałem funkcję rozdawczyka żywności. Byłem tam 2 miesiące. W tym czasie zdrowie moje uległo znacznej poprawie i znów otrzymałem II kategorię i znów do obozu Pokonajewo na lesopowale. To był niemal sztrafny obóz, chociaż wszystkie te obozy były reżimne, ale nawet Sołżenicyn pisze, że to w Krasnojarskim w tych reszotach to były takie szczekany. Tam były nieludzkie warunki. Leżeliśmy w baraku olbrzymim. Tam było ze 100 osób. Leżeliśmy na podłodze i nie rozbieraliśmy się w ogóle. Wzięły mrozy i jak się weszło z butami, niec się grzał i śnieg roztopił się z obuwia. Zjadało się cokolwiek i pokoter jeden przy drugim się kładł. Jak wziął mróz tośmy spali w tych buszowatych, w tych srodniach watowanych. Jak wziął mróz to człowiek się nie rzył mógł się przekręcić, bo srodnie przymarzały. Tak, że znów bardzo szybko doszedłem do szkieletu i różnie przez długi czas miałem kat. IV. I w ogóle nigdzie nie pracowałem. Troszeczkę znów po paru miesiącach wzmocniłem i znów komisja przyznała mi III kategorii i przydzieliła do budowy linii kolejowej, to jest z zewnątrz tajgi do linii kolejowej Moskwa-Władywostok. To trasa transsyberyjska, żeby drzewo tam dowozić. W każdym bądź razie tam pracowałem dosyć długo. Później znów osłabłem i leżałem w szpitalu jakiś czas. Oczywiście taki szpital prymitywny. Al chorowałem na zapalenie płuc. No po tym znowu do gospodarstwa przyzakładowego - tylko innego. I znów się wzmocniłem. Tak przyszło lato 1948 roku. Wezwali nas i przewieźli nas znów do Reszot, gdzieśmy zaczęli odbywanie

Stanisław Piesio c.d.

kary i tam powiedzieli, że pojedziemy do Polski. Wezwali nas do KWT czyli Kulturno Wospitałielnaja Czaść i tam proponowali nam żebyśmy stali, że pojedziemy gdzie chcemy np. do Odesy, którą oni uważali za takie Eldorado. My oczywiście wiedzieliśmy jaka to będzie wolność i zgodziliśmy się. No i zakadowano nas do pociągu, ale już tylko po 10 i w tych osobowych normalnych tak zwanych stołyrinkach. Dojechaliśmy tak 500 km do więzienia, Były to więzienia w Nowosybirsku, Tomsku, Swierdłowsku i dalej na trasę i znów do innego więzienia. W ten sposób ja zaliczyłem coś około 10 ciężkich więzień. W każdym byliśmy po kilka dni i znów dalej w drogę. I tak wylądowaliśmy w Brześciu. Z Brześcia do Białej Podlaskiej, gdzie przybyłem 6 listopada 1948 roku.

I tam wprawda zaopatrzone nas troszeczkę w żywność i dano po 2000 zł. Zresztą to mam tę kartę repatriacyjną. No i przyjechałem do.....

Przedem wszystkim ja nie chciałem wracać do domu, bo miałem liczną rodzinę i liczyłem, że to będzie ten sam reżim. A tam ledwo kto został aresztowany na podstawie artykułu 58-2 zbrojne powstanie przeciwko władzy radzieckiej - to już cała rodzina była przeklęta. Nie chcąc narazić związków skierowanie do Lublina. Kartę mi taką wyrzucali i zalicili zgłosić się w Warszawie do Centralnego Czerwonego Krzyża. I ja tam zgłosiłem. Podałem nazwisko, na co oni powiedzieli mi, że siostra się o mnie starała, pytała się o mnie, itd. Więc pomyślałem sobie, że nie wyparli się mnie, więc wróciłem do domu.

Stanisław Piesio 09-400 Płock, ul. Obrońców Westerplatte 8/1 m.30  
tel. (024) 268-38-71

Nagrała w Kutnie 19.12.1999r. Joanna Januszczak, 81-317 Cdynia  
ul. Waszawska 25 m.23 tel (058) 620-84-96

Stanisław Piesio syn Ludwika i Katarzyny uródz. 11.12.1920r. we wsi Miętko woj. siedleckie. Wychowywałem się na 6 ha gospodarstwie rodzinnym. Było nas 8 dzieci. W 7 roku życia poszedłem do szkoły powszechnej w Michałowie. Do 7 klasy powszechnej chodziłem do Garwolina odległego o 4 km od Miętko. Następnie pracowałem w gospodarstwie rodziców. Do konspiracji przystąpiłem zaraz we wrześniu 1939r. Zbieraliśmy broń, amunicję i wszystkie przyrządy wojskowe. I tak się związałem. Dowódcą moim był od początku mój szwagier. Przez organizację zostałem skierowany do rocznej szkoły rolniczej w Miętko.

Na lesopowale mi nie szło. Nie byłem przyzwyczajony. Warunki obrzydliwe, komary. Jak mnie pogryzły jednego dnia to następnego dnia jeszcze poszedłem do lasu, ale ~~nie~~ nie mogłem wrócić. Kolekci prowadzili mnie pod rękę, bo nic nie widziałem tak nagle opuchłem. Dostałem zwolnienie lekarskie i lekarstwa, ale nie byłem zdolny do ciężkiej pracy, bo byłem wyciążony. Potem przydzielono mnie do gospodarstwa przyzakładowego. I tam przy dostępie do ziemniaków, buraków, marchewce, grochu itd. odżyłem troszeczkę. Potem wzięli mnie do brygady pogruzoczej - to jest do ładowania kłoców. Praca była ciężka, ale ja byłem w lepszej kondycji. Długo jednak też nie wytrzymałem, znów doszedłem do szkieletu i znów mnie wysłali do Ingasza na wypoczynek. Tam był kierownikiem niejaki Piotrowski - bardzo porządny człowiek. Ja tam miałem funkcję rozdawczyka żywności. Byłem tam 2 miesiące. W tym czasie zdrowie moje uległo znacznej poprawie i znów otrzymałem II kategorię i znów do obozu Pokonajewo na lesopowal. To był niemal sztrafny obóz, chociaż wszystkie te obozy były reżimne, ale nawet Sołżenicyn pisze, że to w Krasnojarskim w tych reszotach to były takie szczekany. Tam były nieludzkie warunki. Leżeliśmy w baraku olbrzymim. Tam było ze 100 osób. Leżeliśmy na podłodze i nie rozbieraliśmy się w ogóle. Wzięły mrozy i jak się weszło z butami, piec się grzał i śnieg roztopił się z obuwia. Zjadało się cokolwiek i pokotem jeden przy drugim się kładł. Jak wziął mróz tośmy spali w tych buszwach, w tych spodniach watowanych. Jak wziął mróz to człowiek się nie mógł się przekręcić, bo spodnie przymarzały. Tak, że znów bardzo szybko doszedłem do szkieletu i później przez długi czas miałem kat. IV. I w ogóle nigdzie nie pracowałem. Troszeczkę znów po paru miesiącach wzmocniłem i znów komisja przyznała mi III kategorie i przydzieliła do budowy linii kolejowej, to jest z zewnątrz tajgi do linii kolejowej Moskwa-Władywostok. To trasa transsyberyjska, żeby drzewo tam dowozić. W każdym bądź razie tam pracowałem dosyć długo. Później znów osłabłem i leżałem w szpitalu jakiś czas. Oczywiście taki szpital prymitywny. Al chorowałem na zapalenie płuc. No po tym znowu do gospodarstwa przyzakładowego - tylko innego. I znów się wzmocniłem. Tak przyszło lato 1948 roku wezwali nas i przewieźli nas znów do Reszot, gdzieśmy zaczęli odbywanie

Stanisław Piesio c.d.

---

kary i tam powiedzieli, że pojedziemy do Polski. Wezwali nad do KWT czyli Kulturno Wospitałielnaja Czaść i tam proponowali nam żebyśmy zostali, że pojedziemy gdzie chcemy np. do Odesy, którą oni uważali za takie Eldorado. My oczywiście wiedzieliśmy jaka to będzie wolność i nie zgodziliśmy się. No i zakładowano nas do pociągu, ale już tylko po 10 i w tych osobowych normalnych tak zwanych stołypinkach. Dojechaliśmy tak 500 km do więzienia, Były to więzienia w Nowosybirsku, Tomsku, Omsk, Swierdłowski i dalej na trasę i znów do innego więzienia. W ten sposób ja zaliczyłem coś około 10 ciężkich więzień. W każdym byliśmy po parę dni i znów dalej w drogę. I tak wylądowaliśmy w Brześciu. Z Brześcia do Białej Podlaskiej, gdzie przybyłem 6 listopada 1948 roku.

I tam wprawda zaopatrzone nas troszeczkę w żywność i dano po 2000 zł. Zresztą to mam tę kartę repatriacyjną. No i przyjechałem do.....

Przede wszystkim ja nie chciałem wracać do domu, bo miałem liczną rodzinę i liczyłem, że to będzie ten sam reżim. A tam ledwo kto został aresztowany na podstawie artykułu 58-2 zbrojne powstanie przeciwko władzy radzieckiej - to już cała rodzina była przeklęta. Nie chcąc ich narażać wziąłem skierowanie do Lublina. Kartę mi taką wypisali i zalecili zgłosić się w Warszawie do Centralnego Czerwonego Krzyża. I ja się tam zgłosiłem. Podałem nazwisko, na co oni powiedzieli mi, że siostra się o mnie starała, pytała się o mnie, itd. Więc pomyślałem sobie, że nie wyparli się mnie, więc wróciłem do domu.

Stanisław Piesio 09-400 Płock, ul.Obrońców Westerplatte 8/1 m.30  
tel. (024) 268-38-71

Nagrała w Kutnie 19.12.1999r. Joanna Januszczak, 81-317 Gdynia  
ul.Warszawska 25 m.23 tel (058) 620-84-96